

Z życia wzięte

Na scenie stołecznego Teatru Polskiego występował gościnnie Państwowy Teatr Ludowy z Nowej Huty. Publiczność warszawska miała okazję zobaczyć „Naszą patetyczną” — tragedię współczesną w dwóch częściach, napisaną przez Jana Bijatę specjalnie dla nowohuckiego zespołu.

Teatr z Nowej Huty — jak czytamy w programie spektaklu — chce „walczyć o sprawy, które są treścią epoki, w której żyjemy. Epoki prawdziwej i zakłamanej, szlachetnej i podlej, pełnej bezinteresowności i niebywałego egoizmu”. W „Naszej patetycznej” zespół realizuje ten zamiar, mówiąc o polskiej współczesności z rzadko na naszych scenach spotykaną otwartością i bezkompromisowością.

Akcja utworu toczy się w mieście, gdzie dzieje się niedobrze. Seria szybkich, dynamicznych ujęć pierwszej części szkicuje sytuację: ludzie, sprawujący w mieście wysokie funkcje społeczne, zatracili poczucie dobra ogółu obywateli, których reprezentują. Słychać raz po raz ich deklaracje pseudoideowe, podniosłe frazesy, pod którymi ukrywają się prywatne interesy. W tym zamkniętym środowisku pojawia się nowy przedstawiciel władzy — sekretarz Kuriata, człowiek młody, wykształcony, z najlepszymi intencjami, ale przy tym niedoświadczony w pracy na takim stanowisku, czasem naiwny. Pragnie zasadniczych zmian, likwidacji nadużyć, przede wszystkim chce przywrócić klimat społecznego zaufania.

Nie tak łatwo jednak odkłamać natychmiast wszystko to, co narosło latami. Spotkania z ludźmi uczciwymi, nie bojącymi się mówić prawdę, otwierają Kuriacie oczy, ukazują niezafałszowany obraz rzeczywistości. Ale klika nie daje za wygraną, oplątuje nowego sekretarza siecią intryg i dezinformacji. Otoczony przez wytrawnych znawców gry pozorów Kuriata nie ustrzega się potknięć. Liczą na nie rutyniarze, którzy w obronie swych stanowisk podejmują kontrofensywę z wykorzystaniem swych rozległych stosunków.

Druga, pisana białym wierszem część utworu — to scena sądu. Gdy adwersarze Kuriaty w rozprawie z nim kładą na szali swe bogate w funkcje życiorysy, iluzoryczne zasługi, on sam podejmuje krytyczną autoanalizę swych usiłowań. Jego patetyczny monolog rozwija się wśród tłumu-chóru, śledzącego w napięciu — i komentującego — krzyżujące się racje. Postawa Kuriaty, jego żarliwa wiara w możliwość optymistycznej realizacji idei pozwalają mu przezwyciężyć utrwalone latami rozgoryczenie ludzi, przywrócić zaufanie.

Problematyka utworu trafnie podpowiedziała twórcom i wykonawcom spektaklu zastosowanie najprostszyc, najbardziej czytelnych środków teatralnego wyrazu. Dzięki takiemu ujęciu przedstawienie stało się czymś w rodzaju rozmowy o zjawiskach naszego życia, które, choć nie są zbyt częste, trzeba pokazywać i jednoznacznie oceniać z uwagi na rozmiar szkód społecznych, jakie powodują.

Z niełatwej roli Kuriaty dobrze wywiązał się Janusz Krawczyk. Postać jego przebiegłego, pozbawionego skrupułów oponenta — Prezesa kreował Andrzej Kozak, któremu sekundowali: Jerzy A. Braszka jako Stepniak i

Aleksander Bednarz jako Równiak. Rolę Działacza przekonująco ujął Andrzej Gazdeczka. W spektaklu występuje liczne grono wykonawców, którzy swe aktorskie zadania podporządkowują koncepcji całości. Przedstawienie jest jeszcze jednym dowodem zaangażowania z jakim aktorzy, cały zespół Teatru z Nowej Huty podejmuje tematykę naszej współczesności.

(A.C.)

„Nasza patetyczna” Jana Bijaty. Inscenizacja Ryszarda Filipskiego. Dekoracje Jerzego Groszanga. Kostiumy Anny Kamckiej. Występy Państwowego Teatru Ludowego z Nowej Huty w Warszawie.